Nr. 120. We Lwowie, Piątek d. 25. Maja 1866. Rok V.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
„ do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu, rue des Turneelles 20: pan *Alojzy Oppelik*, w Wiednin Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową:

Z przesyłką pocztową:

na cztery miesiące, t. j. od 1. czerwca do końca września **6** złr. **40** c
kwartalnie . . . . **4** „ **80** „

Bez przesyłki poczt. w miejscu:

od 1. czerwca do końca września **5** złr. **10** c.
kwartalnie . . . . **3** „ **75** „

Upraszamy tych szanownych P. T prenumeratorów, którzy stenograficzne sprawozdania sejmowe odbierali, by przypadającą za trzecią serję należytość **w kwocie 1 złr. 70 cnt.** do przesyłki przedpłaty na Gazetę dołączać raczyli — Ci zaś P. T. prenumeranci, którzy jeszcze ***i za drugą serję*** nie zapłacili, **raczą 3 złr. 70 cnt. dołączać**.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

Rumunia.

Gdy obalono rządy księcia Kuzy, wypowiedzieliśmy zdanie w wstępnym artykule, że przyszłość Rumunii jest zagrożona, niepodległość tego kraju zakwestjonowana, rozwój jego wstrzymany na czas długi, z powodu, że stanie się polem intryg obcych, które w miejscowych żywiołach znajdą bardzo dogodny materjał. I istotnie od owego czasu Rumunia przedstawiała widok najopłakańszy. Rząd prowizoryczny, powitany radośnie od Izby, i popierany jednogłośnie, w bardzo krótkim czasie musiał tę Izbę rozwiązać, gdyż większość szybko zwróciła się przeciw niemu. Izba zaraz po obaleniu rządów Kuzy obrała księcia belgijskiego panującym, a rząd prowizoryczny, dla zatwierdzenia tego wyboru, przeprowadził powszechne głosowanie. Gdy książę ten nie przyjął wyboru, znowu rząd prowizoryczny zawezwał naród do ponownego powszechnego głosowania na rzecz księcia Hohenzollern, i przeprowadził ten wybór przy pomocy wojska i dział, mianowicie w Multanach, a zwoławszy nową Izbę, kazał jej potwierdzić wybór ludu. Raz więc powszechne głosowanie postawiono wyżej nad uchwały Izby, drugi raz uchwałę Izby wyżej niż głosowanie powszechne. Chciano spotęgować zasadę udzielności narodu, a poniewierano ją, wydrwiono prawie. Widać, iż sam rząd prowizoryczny nie wierzył w dostateczność uchwały Izby i w dostateczność powszechnego głosowania, i jedno drugiem chciał wzmocnić. A siedm mocarstw, opiekujących się Rumunią, jeszcze mniej uszanowały wolę narodu, a między niemi i te, które same na woli narodu swe rządy i dynastje opierają, jak Francja i Włochy, gdyż z uszanowania tej woli, Rumunii i Europie jeszcze większe groziło niebezpieczeństwo. Na konferencji w Paryżu oświadczono się jednogłośnie przeciw wyborowi obcego księcia, a chcąc się pozbyć chociaż na czas jakiś kwestji orjentalnej, przyzwolić miano na okupację Rumunii przez Turcję i Moskwę. Obawiano się widocznie, aby śród rozpoczynającej się wojny we Włoszech i Niemczech nie wkroczyła Moskwa do Rumunii, i nie wybuchła jeszcze i wojna moskiewsko-turecka, którąby się natychmiast stała europejską, gdyż mocarstwa zachodnie musiałyby się w nią wmieszać. Więc wolano dopuścić zajęcia księztw przez Turcję i Moskwę w porozumieniu z mocarstwami, spodziewając się, iż gdy sprawy środkowo europejskie czy kongresem czy wojną będą już załatwione, i wszystkie mocarstwa odzyskają zupełną swobodę akcji i w sprawie orjentalnej, łatwiej będzie uporządkować sprawę rumuńską i wymódz na Moskwie cofnięcie wojsk z Multan, a gdyby się to nie powiodło, to łatwiej będzie i akcją wojenną wyprzeć Moskwę. Odroczono więc niebezpieczeństwo, które Europie groziło, w razie gdyby rozpoczęła się wojna między Austrją a Prusami i królestwem Włoskiem. Zdawałoby się, iż Anglia i Francja dla tego tylko przewlekały swe zabiegi kongresowe, aby się pierwej zabezpieczyć, iż Moskwa skoro kongres się nie powiedzie, nie będzie mogła skorzystać z zawichrzenia wojennego i przystąpić do wykonania swych planów co do Orjentu.

Mamy więc już, czy mieć wkrótce będziemy dwie okupacje w Europie przez sprzymierzone mocarstwa: Szlezwik-Holsztynu przez Austrję i Prusy, i Mołdo-Wołoszczyzny przez Moskwę i Turcję. I tu i tam sprzymierzeńcami współzajmującymi są dwaj tradycyjni wrogowie. I tu Turcja i tam Austrja dla tego tylko razem w przymierzu z wrogiem zajmują te kraje, gdyż obawiają się, iż wróg zająwszy je sam, więcejby nie ustąpił i wcieliłby kraje te do swego państwa. Jak w księztwach Austrja i Prusy walczyć musiały wspólnie przeciw Danii, tak w Rumunii Turcja i Moskwa walczyć by musiały wspólnie przeciw Rumunom, gdyby ci zdobyli się na opór, chociaż tam Austrja sprzyjała Danii, a tu Turcja sprzyja Rumunii. Tam zawikłana i na pozór bardzo zręczna polityka Rechberga w sprawie Zaelbiańskiej, odwlekła wprawdzie rozprawę między Austrją i Prusami, ale okazała się w końcu zgubną, bo sprowadziła dzisiejszą groźną sytuacją. Podobna polityka w sprawie orientalnej może również odwlec rozprawę między Moskwą a Turcją, ale czy sprowadzić zdoła w przyszłości pokojowe załatwienie, wątpić należy. W razie wybuchu wojny w środkowej Europie Moskwa może łatwo rozpocząć spory okupacyjne z Turcją, do czego przyczyn znaleźć nie trudno, i wyrzucić sprzymierzonego współokupanta z Rumunii, a nawet ścigać go w razie oporu aż pod Stambuł, nie czekając aż skończy się wojna środkowo-europejska i mocarstwa będą mogły pospieszyć w pomoc Turcji.

Biedny ten 17letni porucznik od dragonów, książątko pruskie, co śród takich okoliczności przyjął tron rumuński, biedniejszy jeszcze niż wzór jego, książę Augustenburgski w Holsztynie! I jego zapewne jedno z okupujących mocarstw weźmie w protekcję swoją, aby go używać za parawan, jak Austrja i Rzesza księcia Augustenburga. Jaka to kabała polityczna wysłała go do Rumunii, jaką rolę mu wydzielono? czy miał umożliwić Prusom zabory w Niemczech przez wynagrodzenie Moskwy, czy przez wynagrodzenie Austrji, nie wiadomo.

Sprawy krajowe.

Uwaga publiczności z natężeniem wypatruje rozwiązania kwestyj europejskich, a śród wyczekiwania, odwraca mimowolnie umysł od spraw domowych, zapomina chwilowo o świeżo zamkniętym sejmie krajowym i jego uchwałach, których urzeczywistnienia pragną tak gorąco prawie wszyscy mieszkańcy kraju.

Z pomiędzy tylu kwestyj ważnych, roztrząśnionych i uchwalonych przez reprezentację naszą a przedłożonych do sankcji, doczekaliśmy się po zamknięciu sejmu zatwierdzenia tylko dwóch bardzo podrzędnych pozycji, któremi są:

a) wymazauie dodatków na podwody wojskowe z budżetu krajowego, zacząwszy od 1go maja rb.;

b) unieważnienie przepisów, tyczących się wynagrodzenia za ubicie zwierząt drapieżnych i uwolnienie funduszu krajowego od opłaty tych nagród, zacząwszy od 1go czerwca rb.

Wszystkie inne kwestje ważniejsze a mianowicie: sprawa kanclerstwa, — ustawa gminna, — usnnięcie terny przy obsadzaniu prebend, — zaprowadzenie władz rządowych konstytucyjnych, organów krajowych autonomicznych oprócz wielu innych instytucji, bezzwłocznego załatwienia wymagających, — wszystko to spoczywa dotąd w ministerstwie i oczekuje załatwienia.

Wiadomo z doświadczenia, jak te wszystkie kwestje są powiązane ze sobą solidarnie, i jak z powodu ich zalegania — tępo rozwija się działalność innych organów rządowych, upoważnionych do wykonania pewnych misji specjalnych. Niepodobna, ażeby powszechne utyskiwanie na ten brak akcji energicznej ze strony ministerstwa, nie doszło do jego wiedzy, jak również niepodobna, aby nie uznano tej prawdy logicznej, że chcąc od kraju, a mianowicie od jego części inteligencyjnej uzyskać poparcie, obiecane w szczerości — na wypadek skierowania się ministerjalnego na drogę otwartą reformy postępowej, — należy rozpocząć już raz działanie na tej drodze, i zaspokoić przynajmniej te życzenia narodu, które on wypowiedział już przez swoją reprezentację. Wiemy wprawdzie, iż w trudnem położeniu znajduje się obecnie ministerjum; wszelakoż mamy to przekonanie, że od dobrej jego i silnej woli zależy wszystko. Mianowicie w Galicji tylko energiczniejszego trzeba postępowania, aby kraj wyprowadzić z Bachowsko-Schmerlingowskiego systemu rządów.

Wyczekując wraz z całym krajem sankcjonowania i przeprowadzenia uchwalonych na sejmie ustaw, Wydział krajowy nie omieszkał zająć się wypracowaniem ostatecznem poleconych

Przy kominku dnia 23. maja.

(*K*) Nie myślcie, iż powitam was piosenką, którąbym nazwał genialną, gdybym był pewny, że tworząc ją autor miał na myśli czystej rasy nicponia galicyjskiego, a która się poczyna niezrównanej piękności strofą w tym guście:

Przy kominku z lulką stoję,
Puszczam w kłęby dym,
I marzenia wszystkie moje
Lekko lecą z nim!

Raczejbym się uczepił maminego fartuszka i przyjął w skromności mojej mandat na posła sejmu dwóch ruskich królestw, jednego wielkiego polskiego i dwóch małych księstw, na pół frankfurckich, niż przyznał się, że patrząc dzisiaj w splatające się i rozplatające płomyki kominkowe, od serca sobie samemu nuciłem tę piosenkę. Tyle pieśni od r. 1845 przespiewałem — a jakich pieśni! że aż o niebios uderzały sklepienia i o dalsze, jeszcze serca ludzkie — zapomniałem już dalszych jej strof. I zresztą ilekroć spojrzę na płonący kominek, na jawie mi się jedna i ta sama postać nasuwa — kontuszowa, chuda, o białym przyżółkłym włosie i wąsie — jak w karle na pół utopiony, dziwnie się czasem prostował i znowu zapadał, a ręce to kładł na oczy, to machał niemi z rezygnacją. Świetlica była skromna, bielona, o niepozornych meblach, — tylko gdy płomienie jaśniej zamigały, czasem do jasności białej się rozjarzając, to ze ścian zaświecił buzdygan, lub wąs się poruszał okropny, biała rączka mignęła krzyżykiem... A mnie pacholęciu trworzliwemu rozsuwały się te ściany, i z poza tych buzdyganów, wąsów, krzyżyków sunęły się głęboko, daleko, w blaskach, to chmurach, we krwi, to na strumieniach wina, w zbrojnych hufcach, to na łyku tatarskiem lub przy drągu sybirskim, na pokojach króla, to w kopalni, głęboko jak na dno dzielnego serca, daleko jak przestrzeń lat tysiąca, szeroko jak od morza do morza, od marchij niemieckich do Kamczatki—całe szeregi, orszaki przodków, braci i synów tego starca.

Nie widziałem go, kiedy po raz ostatni siedział w tem karle, przy tym kominku. Było to w dzień słoneczny, zimowy, a posępny, bo dwór był wymarły. Wszyscy poszli... We dworze brakło zwykłej wrzawy wieczornej, kiedy od żarn w oficynach aż do zmawiającego „pacierze“ kota, wszystko szemrze niepojętego uroku harmonią wiejskiego wieczoru. To i starzec siedział nieruchomo. Nagle chłopak, co milcząc, długie godziny przy milczącym staruszku, dorzucał polanek do ogniska, wpada zatrwożony z okropnym okrzykiem.

Staruszek brwiami ruszył — Wiem! odrzekł, i machnął ręką. Wkrótce błysnął z kominka płomień okropny: paliły się owe buzdygany, wąsy, krzyżyki. Dziwnym trafem i dwór cały stał w płomieniach — a przy blasku pożaru męczyły się potem straszne postacie, aby między dwie tarcice wcisnąc staruszka, potem piłować długo, długo, bo staruszek zaciął się, tylko zda się westchnął raz i już milczał uporczywie. Naprożno męczyli się—piłowali trupa; a trup się nie uśmiechnie, nie jęknie dla niczyjej zabawy.

W ważnych chwilach, gdy szukam rady szczerej, jaką może dać tylko sumienna historja, udaję się myślą do tej świetlicy, do tego staruszka, tych obrazów i płomieni, — im wypowiadam moje kłopoty. I zawsze znalazłem poradę. Wśród nich i przy nich stawiałem to różne zamiary moje, to zamiary ogółu — a gdy licowały z niemi, mogłem na śmiało modlić się o błogosławieństwo do wykonania.

Dlaczego dzisiaj tak żywo, prawie namacalnie znowu mi się nasuwa cały ten obraz rodzajowy? Bywają w życiu chwile, iż tak powiem nadzwyczaj wilgotne; wówczas w pamięci, jak na zwilgłej od słoty ścianie, z pod świeżego malowidła ostatnich uczuć, myśli i wypadków, przebija się żywo przez nię, malowidło dawne, tworząc z nowem częstokroć hogartowskie jakieś kontrasty barw, arabesk i figur.

Ujrzałem się w owem karle, w owej świetlicy, przy tymsamym kominku, w tej samej niemal postawie, co on staruszek, i ten sam chłopak podsycał ogień. Tylko że nie leżał zamurdzany i zapopielony na kamiennej płycie przy kominku, ale przy mnie na poręczu krzesła, z tą samą dumą, co Demków w senatorskiem krześle Galicji. Snać głęboko byłem się zadumał o odezwie p. regimentarza, skorom po godzinie dopiero spostrzegł, czem to właściwie mój socjusz kominkowy podsycał ogień.

— Cóż to, ty...

— Za pozwoleniem; nie „ty“, ale „sąsiedzie“...

— Prawda, wszakże to już siedzicie na poręczu mego karła.

— Siedziałem niegdyś tam, w popiele; kiedyś...

— Kiedyś moje miejsce zajmiecie? No, nie uśmiechajcie się sąsiedzie, ale gdyście już tak łaskawi, dla mnie

— I dla siebie...

— I dla siebie, utrzymywać ogień na kominku, to dlaczegoż zamiast polanek...

— Pan sąsiad zapomniał zapewne o *lisach*. Nawet słomy zabrakło, bo jak będzie słoma, gdy bydła nie ma? a na czem utrzymywać bydło, gdy i *pasowyska* i *propinacje* n a m wrócono? Nawet brodami żydowskiemi nie napalisz panie sąsiedzie, bo odkąd galicyjski Bodencredit pana Frieda i spółki począł operować naszych chłopów, to i księża i żydzi pogolili brody, bojąc się być poznanymi i . . .

Dalej nie dosłyszałem, bo zajął mię nie mało materjał, który mój sąsiad trzymał w ręku, kwiat nakształt bujnego rumianku polnego, i zrywając zeń listek po listku rzucał na ogień, który to iskrami sypał, to rozmaitemi pałał światłami, to czasem kłębami dymu aż do nas buchał, według tego, jaki właśnie listek padał na ognisko.

— To panie sąssiedzie, nasz rumianek galicyjski. Żadna baba nie weźmie go na lekarstwo, ale jak widzisz, wyborny do palenia na kominku. Każdy listek z czego innego się składa. Uważałeś pan, jak właśnie co buchnął tak cudowny biały płomień?

W samej rzeczy, jasność ta niezwyczajna z kominka, uderzyła mnie, a była tak szczególna, że nieboszczyki i nieboszczki na obrazach po raz pierwszy po śmierci do słodkiego ułożyły się uśmiechu, a owe orszaki i hufce, o których wspomniałem na czele stanęły przedemną w promieniach jasnych jak promień wyzwolenia, że aż do stóp tronu Przedwiecznego zda mi się obaczyłem dzieje naszej ojczyzny.

— To panie był listek pańszczyzny.

Opowiedziałem sąsiadowi to moje widzenie, ale się uśmiechnął z niewiarą.

Nie pytałem, co za listki poprzód i potem padły — bo nagle dym mnie fatalny zakrztusił.

— Cha, cha panie sąsiedzie; to listek indemnizacji. Patrz, te brudne, sine iskry; to nie iskry. Przypatrz się lepiej, to karty, rozpusty, stroiki, liberje, hulanki, weksle, egzekucje, areszty i t. d. i t. d.

Nim się ocknąłem z krztuszenia od dymu i obrzydliwego swądu, już mój sąsiad kilkanaście rzucił listków, aż stanął na jednym, który i palcami szarpany i zębami, nie chciał się oderwać, chociaż z trzech swoich włókień tylko jednem wisiał przy rumianku galicyjskim, i to włóknem najwątlejszem.

— Może wam się da, panie sąsiedzie.

W samej rzeczy ledwo się tknąłem, a jakby na skrzydle zefira liść pomknął sam na ogień. Dym zniknął, płomienie silnie buchnąwszy aż w głąb komina, utworzyły potężne sklepienie — i odkryła się *złota hramota*, jako księga najnowszego zakonu, ubrana w cudowne rubiny krwi synów Polski, w najświetniejsze perły łez matek i cór Polski, a litery jej, pośród których Chrystus wznosił dwa palce do góry, jaśniały od samych brylantów najszczerszej woli Polski.

Memu sąsiadowi nie bardzo do smaku przypadł ten widok; snać żałował, że mnie zaprosił do pomocy. Ale niedługo; bo nawet się zapytał:

— I to w samej rzeczy, wyście surdutowce tę hramotę pisali i tak cudnie ubrali, że świadczy sam Jezus Chrystus? Więc okłamał nas pop! A jużcić i wyście tam panie coś do niej pisali, skoro się wam listek sam dał oderwać.

(Dokończenie nastąpi.)

sobie spraw, nad któremi zapadły uchwały sejmowe. O czynnościach Wydziału od chwili zamknięcia sejmu, doszły nas następujące wiadomości:

a) Zaasygnował Wydział uchwalone pensje i gracje osobom dotyczącym;

b) zawezwał c. k. namiestnictwo o zaasygnowanie dla polskiego teatru krakowskiego subwencji półrocznej w kwocie 2.500 złr., zwrotnej wówczas, gdy c. k. rząd zwróci temuż teatrowi zasiłek, przyznany uchwałą sejmu byłej Rzpltej z r. 1844;

c) zawezwał c. k. główną kasę krajową o wypłatę uchwalonego na posiedzeniu sejmowem z dn. 16. stycznia r. b. zasiłku pieniężnego w kwocie 1200 złr. w. a. na wydawnictwo dzieł starożytnych z archiwum bernardyńskiego;

d) uchwalił deputację do Wiednia pod przewodnictwem J. Eksc. hr. Gołuchowskiego odbyć się mającą, dla skutecznego poparcia sprawy katastralnej, którą poseł p. Krzeczunowicz zawsze czynnie się zajmuje i jako referent do deputacji jest zaproszonym;

e) powziął kroki odpowiednie dla udzielenia zasiłku, uchwalonego na odnowienie rzeźb Wita Stwosza w kościele Marjackim, i na restaurację kościoła śtej Anny w Krakowie, — niemniej w celu urzeczywistnienia uchwał, dotyczących zapomożenia innych rozlicznych instytucyj krajowych:

f) zajmuje się bezustannie udzielaniem zapomogi w pieniądzach i w zbożu, okolicom klęską dotkniętym; sprawdza nadchodzące stosami rachunki komitetów powiatowych w tejże sprawie;

g) zawezwał c. k. namiestnictwo o przystąpienie do oddawania funduszów i zakładów krajowych w zarząd Wydziału krajowego;

h) rozpisał konkursa na posady urzędników konceptowych przy Wydziale, zajmując się jednocześnie wypracowaniem licznych i obszernych, wewnętrznej służby Wydziału dotyczących instrukcyj, które oprócz doświadczenia i umiejętności fachowych także wiele czasu wymagają;

i) zatwierdził ostatecznie układ z ks. Jerzym Lubomirskim i reprezentantami potomności, imieniem zakładu narodowego imienia Ossolińskich zawarty, w sprawie urządzenia przy tymże zakładzie „muzeum Lubomirskich";

k) mając ściśle oznaczone postępywanie co do gospodarki pieniężnej, budżetem krajowym i uchwałami sejmowemi określonej, i nie będąc upoważnionym używać kwot uchwalonych na inne, jak tylko na cele przeznaczone, widział się zmuszonym do odmówienia żądaniu wniesionemu o użycie sumy 300.000 złr. wa. z funduszu sprawy głodowej, na fundusz ochotników galicyjskich. My z naszej strony, nie widzimy możności innego stosowniejszego zarządzenia w tej mierze, zwłaszcza, że wnioskodawca mógł był propozycję swą przedłożyć sejmowi, który jedynie jest upoważnionym szafować pieniądzmi podług swej woli, a przypomnieć się godzi, że już niedaleko jest dzień 1. lipca, w którym Galicja po raz pierwszy ma zakosztować owoców pożyczki, a temi na teraz są: wypłata 5 proct. odsetków pożyczkowych, wynoszących 75.000 złr. w. a., o których pokryciu pamiętać potrzeba.

Przegląd polityczny.

Uchwały frankfurckiego „Abgeordnetentagu" przyjęły wszystkie dzienniki wiedeńskie jak najgorzej. Ministerjalna *Const. Oestr. Ztg.* powiada, że dobrze się stało, że z Austrji nikt na to zgromadzenie nie pojechał. Austrja nie była tam reprezentowaną, a wychodzi na jedno, czy być przeglosowanym czy zaocznie osądzonym. Organ ministerjalny pociesza się tem, że delegaci, którzy w „abgeordnetentagu" takie niekorzystne dla Austrji powzięli uchwały, nie mieli od nikogo mandatu.

Presse wiedeńska powiada z powodu tych uchwał: „W niedzielę powzięło zgromadzenie delegatów w Frankfurcie uchwały swoje. Musielibyśmy kłamać, gdybyśmy powiedzieli, że są one budujące i korzystne dla Austrji. Postawiony przez wydział a przez zgromadzenie przyjęty wniosek, aby państwa południowych Niemiec tak wobec Prus jak i wobec Austrji zachowały się neutralnie, jest to woda na młyn p. Bismarka: położenie w Niemczech jest tego rodzaju, kto otwarcie nie idzie przeciw Prusom, ten idzie z niemi. A takim był frankfurcki „Abgeordnetentag". Oby sejmy państw południowo-niemieckich, do których uchwały Abgeordnetentagu są wystosowane, nie poszły za tym przykładem." Nie zgadza się także *Presse* ze zdaniem powyżej przytoczonem *C. Oest., Ztg.* bo ubolewa nad tem, że Austrja nie miała w Frankfurcie swoich delegatów. Zresztą powiada *Presse*, że w naradach frankfurckich brali udział prawie sami członkowie Nationalvereinu, których p. Bismark już sobie ująć potrafił.

Ostrzej nierównie sądzi rezolucje „Abgeordnetentagu" wiedeńska *N. fr. Presse.* Oto co o uchwałach tego zgromadzenia frankfurckiego powiada dziennik wspomniany: „Niemcy południowe nie były w Frankfurcie wcale reprezentowane, bo to co wysłano z Wirtembergu, Bawarji i Hessji było najwonniejszym kwiatem Nationalvereinu. Nie należy się też dziwić rezolucjom Abgeordnetentagu. Rezolucje te są albo szczytem politycznej naiwności, albo bezwstydnem przyznaniem się, że reprezentowany na tem zgromadzeniu Nationalverein stanowczo przyjął program hr. Bismarka. Żądać dziś od państw Niemiec południowych, jak to Abgeordnetentag uchwalił, by się zachowały neutralnie, w chwili, gdy Austrja z Prusami walczyć będzie, jest najsamprzód szaleństwem, gdyż taka neutralność jest wobec takich wypadków prostą niemożliwością. Neutralność taka jednak, gdyby była możliwą, przyniosłaby tylko korzyść Prusom, odbierając Austrji sprzymierzeńca t. j. trzecią grupę. Wydział Abgeordnetentagu nie jest jednak tak naiwny, by stawiać takie wnioski w dobrej wierze. Niema on tylko odwagi, aby wyznać otwarcie, iż stoi po stronie Prus, i ztąd pochodzi owa dwuznaczna i nieuczciwa uchwała zgromadzenia frankfurckiego, której nie można brać za co innego, jak tylko za oddanie hołdu p. Bismarkowi."

Przytoczyliśmy te zdania dzienników wiedeńskich o uchwałach Abgeordnetentagu, bo świadczą one, że kierownicy stronnictwa liberalnego w Niemczech, reprezentowanego w Nationalvereinie, dali się skaptować p. Bismarkowi. Jakkolwiek nie możemy Nationalvereinowi wielkiego w Niemczech przyznać wpływu, to jednak godnem jest uwagi, że polityka p. Bismarka w kołach nierządowych w Niemczech coraz więcej znajduje zwolenników, których szef gabinetu pruskiego zapewne w razie potrzeby zechce użyć przeciw rządom Prusom nieprzyjaznym. Pan Bismark coraz ściślej łączy się z rewolucją; niebezpieczny to dla p. Bismarka sojusznik, z przymierza tego jednak, które p. Bismark z najprzeciwniejszym sobie dotąd obozem zawiera, widać, że kroczy on bardzo konsekwentnie ku swemu celowi, i że zamierza jak to w swym organie *Nordd. Allg. Ztg.* zapowiedział, zmienić wojnę gabinetową w wojnę n a r o d o w ą.

O przymierzu włosko-pruskiem podaje *l'Indp. belge* w telegramie z Florencji następujące szczegóły. Oto treść układu: „Gdy Austrja zaatakuje Prusy a Włochy ze swej strony działać będą, obowiązują się królowie Włoch i Prus nie zawierać oddzielnych układów (z Austrją?). Prusy przyrzekają nie złożyć broni, p ó k i W e n e c j a n i e z o s t a n i e w y s w o b o d z o n ą. Włochy przyrzekają i wtedy tak długo walki nie zaniechać, póki P r u s y n i e b ę d ą w p o s i a d a n i u k a w a ł k a t e r y t o r j u m a u s t r j a c k i e g o, o d p o w i e d n i e g o o b s z a r o w i W e n e c j i."

Do kroniki uzbrojeń nadeszły następujące nowsze wiadomości:

Jenerał B e n e d e k miał według doniesień wiedeńskich, wczoraj we czwartek odjechać z całym sztabem jeneralnym do Ołomuńca, dokąd ma się przenieść główna kwatera armii północnej. Kilku wyższych jenerałów, między nimi jen. hr. Thun, odjechało już do Czech dla objęcia dowództwa nad poruczonemi im oddziałami.

Naczelnym lekarzem armii północnej został zamianowany nadlekarz sztabowy dr. Russheim. Przybył on już do Wiednia i przedstawił się jen. Benedekowi.

Do dyrekcji lazaretów wojskowych armii północnej należą pułkownik Braun, nadlekarz sztabowy dr. Mach, i powołany z Siedmiogrodu do Wiednia komisarz wojenny Mikołaj Hofmann.

W Tyrolu panuje już znaczny ruch wojskowy. Kompanie strzeleckie tworzą się w różnych miejscach. Pospolite ruszenie organizują tam już.

Z Berna piszą, że tamtejsi urzędnicy pocztowi, których przeznaczono do poczty polowej, opuścili już Berno, udając się na granicę pruską do armii.

Z Niemiec co do uzbrojeń donoszą, że od sejmu sztutgardzkiego zażądał rząd kredytu 7 milionów guldenów.

Z nad Renu górnego piszą do *A. A. Ztg.* pod d. 20. bm.: „Tego co się teraz dzieje w twierdzy rasztadzkiej pewnie jeszcze nigdy nie było. Co nocy opuszczają Prusacy półkompaniami z oficerami na czele fortecę. Gubernator (jenerał badeński Sentter) wie oczywiście o tej rejteradzie pruskiej, ale urzędownie go o tem nie zawiadomiono, tem mniej nie żądano ani od niego ani od Związku pozwolenia w tym względzie."

W Nahethal stoi obecnie 20.000 Prusaków. Taksamo silnie obsadzone jest Hausrük. Obawiają się, że zaraz po rozpoczęciu kroków wojennych, zaatakują Prusacy Moguncję.

Król pruski ma d. 28. b. m. odjechać do głównej kwatery.

Dziennikom pruskim zakazano donosić o uzbrojeniach: o ile jednak z dzienników tych jak i innych niemieckich dowiedzieć można się, widać, że zgromadzone w górnym Szlązku siły pruskie 150.000 tysięcy ludzi wynosić muszą. Przeciw Saksonii w Luzacji wystawiono korpus 100.000. Korpus ten jednak może być według potrzeby także w Szlązku użyty. W Marchii Brandenburskiej stoi jako rezerwa korpus 100.000 ludzi. Nadto koncentruje się w okolicy Wezlara i Koblencji 7 i 8 korpus w sile 50.000 ludzi, nie licząc w to załóg fortecznych. Według tych obliczeń wynosi siła zbrojna pruska, mogąca zaraz w pierwszej linii być użytą 450.000 ludzi.

Według najnowszych doniesień z Paryża rozwija francuzkie ministerstwo wojny nadzwyczajną teraz czynność. Intendantury armii nakazały ścisłą inspekcję magazynów wojskowych, dyrekcje kolei wschodniej i paryzko lugduńskiej kolei śródziemnego morza, otrzymały nakaz stanowczy nagromadzenia wszystkich wagonów, jakie mają do dyspozycji w dworcach stolicy, aby w razie potrzeby były pod ręką. Ministerstwo wojny dało polecenie jednemu z liwerantów, by w przeciągu trzech do czterech tygodni dostarczył 200.000 trzewików dla piechoty i 50.000 butów dla konnicy. Równocześnie zawiera marszałek Randon z krawcami układy o dostawę znacznej liczby mundurów. W lejarni dział w Douai pracują pospiesznie nad sporządzeniem kul stalowych, a w warsztatach artyleryjskich w St. Etienne robią teraz dla marynarki włoskiej konieczne kule z lanej stali według systemu różniącego się wielce od systemu dotychczasowego. Dla Włoch zakupują w okolicach Loiry znaczną ilość koni.

Z Wrocławia donoszą, że usposobienie ludności jest w tem mieście tego rodzaju, iż należy się obawiać rozruchów.

Dla marynarki austrjackiej potrzeba jeszcze lekarzy: w skutek tego ogłoszono na nowo, że doktorowie medycyny, nie liczący więcej jak 32 lat, bezżenni, zdrowi i posiadający język niemiecki, będą przyjmowani do c. k. austrjackiej marynarki, jako lekarze korwetowi, z płacą roczną 735 złr. i dodatkiem na pomieszkanie, a w razie odbicia od lądu z dodatkiem jednego guldena dziennie. Na rękę otrzyma każdy wstępujący do służby marynarskiej lekarz cywilny 200 guldenów i odpowiednią sumę na wyekwipowanie. Także i chirurdzy z dyplomem magistrów lub patronów chirurgii będą z płacą 525 złr. i temi samemi co lekarze dodatkami do służby marynarskiej przyjmowani. Jednorazowa gratyfikacja na rękę chirurgów wynosi 140 złr. Żonaci lekarze i chirurdzy muszą wykazać się zwykłą kaucją. Podania należy przesyłać do ministerstwa wojny, do sekcji marynarki.

W sprawach wewnętrznych austrjackich nie wiele nowego.

Przytoczyliśmy wczoraj wiadomość, podaną w telegramie z Pesztu do *N. fr. Presse*, według której ma w kołach poselskich w Peszcie panować przekonanie, iż w tych dniach nastąpią bardzo daleko sięgające ustępstwa ze strony rządu w duchu żądań sejmu węgierskiego, i że kanclerz Majlath od tych ustępstw zrobił zawisłem swoje dalsze pozostanie w ministerstwie.

Otóż ministerjalna *C. Oest. Ztg.* uznała za dobre pospieszyć z zastrzeżeniem. Oto co wspomniany dziennik powiada na samem czele: „Treść telegramu senzacyjnego, dotyczącą sejmu węgierskiego, podany w dzisiejszej *N. Fr. Presse* jesteśmy w stanie podług informacji najniezawodniejszych nazwać we wszystkich swych częściach bezzasadną."

Cesarz Ferdynand odjechał d. 22. maja rano osobnym pociągiem z Pragi do Insbruku. Cesarzowa miała dnia następnego Pragę opuścić. Burmistrz Pragi p. Bielsky był dnia poprzedniego u cesarza Ferdynanda i wręczył mu adres, uchwalony przez pragską Radę miejską.

Pest. Loyd donosi, że Najj. Pan ułaskawił emigranta węgierskiego, księdza benedyktyna Hiacentego Ronay, i pozwolił na bezkarny jego powrót z Londynu, znosząc zarazem zadekretowany sekwestr majątku tego księdza.

Korpus ochotników meksykańskich został zakwaterowany w Tryeście w koszarach. Wyprawa tego korpusu do Meksyku została już dawniej, jak donosiliśmy, wstrzymaną.

Telegram z Triestu z dnia 21. b. m. donosi, że ochotnicy ci wylądowawszy, nadzwyczajnych dopuszczali się gwałtów napadając na domy. Pod eskortą wyekspedjowano ich wieczór na dworzec. Po całem mieście rozesłano patrole, aby chwytano rozpierzchłych ochotników. Dokąd ten korpus wyprawiono, nie powiada telegram.

C. k. Namiestnik Lombardo-Weneckiego Królestwa p. Toggenburg wydał następujące obwieszczenie:

„Z formowaniem zbrojnych korpusów ochotniczych w sąsiednich państwach włoskich, rozpoczęła się znowu agitacja partji rewolucyjnej dla podmawiania młodzieży, a nawet dostrzegamy w rozporządzeniach tamtejszych władz zuchwałą odezwę do osób, należących do Królewstwa Lombardo-Weneckiego. Dotychczasowe pobłażające postępowanie z tymi, którzy chociażby powtórnie dopuścili się samowolnego wychodźtwa za granicę, mogłoby teraz niestety skłonić nie jednego do zgubnej lekkomyślności. Ponieważ na granicy zaprowadzono już większą czujność, uważam za obowiązek przypomnąć wyraźnie, że przy teraźniejszych stosunkach wychodźtwo w celu zaciągania się do zbrojnych korpusów, jak również podmawiania do tego i udzielania pomocy, będą uważane jako zbrodnia przeciw wojennej sile państwa w myśl §§. 321 i 327 wojskowego kodeksu karnego zgodnie z §. 67. powszechnego kodeksu karnego, i przeto karane będą przez sądy wojskowe z całą surowością ustawy wojennej. Spodziewam się, że surowa treść tego ostrzeżenia nie będzie bezskuteczną. Uczucie własnego obowiązku skłoni ojców familij i inne osoby, które są odpowiedzialne za młodzież, jak niemniej w przynależnych obwodach przełożonych gmin i szanownych plebanów, ażeby ku ochronie swoich starali się zapobiegać tak niebezpiecznym agitacjom i zamysłom.

Namiestnik Jego c. k. Apost. Mości w Lombardo-Weneckiem Królestwie.

Toggenburg."

Włochy. Według *Italie* armia włoska była do dnia 16. bm. zmobilizowaną i skoncentrowaną; od dnia 15. b. m. są intendenci dywizyjni, poczta wojenna i reszta administracji wojennej w czynnej służbie, kadry są wypełnione; brakuje tylko dekretu królewskiego, któryby ogłosił armię jako będącą na stopie wojennej.

Według *Movimento* Garibaldi prosił, aby utworzenie karabinierów genueńskich i lombardzkich jemu pozostawiono, tudzież tworzenie obcych legionów. Szefem sztabu Garibaldego jest Corte. Garibaldi otrzyma 250 gidów, oddział inżynierji z pomiędzy ochotników złożony i 4 lub 5 bateryj od armii regularnej; słychać nawet, że mu i małą eskadrę powierzą.

Debatte donosi o nieporozumieniach, zaszłych między Lamarmorą a posłem pruskim we Florencji, z powodu, że Prusy wszędzie głoszą, iż Włochy gotują się do zaczepki, t. j. iż pierwsi rozpoczną wojnę. W Rzymie zakazano żołnierzom papiezkim wychodzić za mury miasta.

Rumunia. Paryzka *Patrie* z d. 21. bm. wieczór donosi: „Spodziewany na jutro w Bukareszcie ks. Hohenzollern opuścił Düsseldorf, nie czekając na przybycie deputacji rumuńskiej, którą ojciec jego już był przyjmował. Książę dostał się do granicy wołoskiej inkognito, i na austrjackim parowcu przybył Dunajem do Turnu-Sewerin. W tem mieście kazał się straży wołoskiej zaprowadzić do prefekta, któremu się dał poznać, i oświadczył, że się przychyla do życzeń Rumunii.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 19. maja.

(*AJO.*) W ostatnich dniach kilku położenie nasze nie zmieniło się w niczem. Te same pogłoski o mającym się zebrać kongresie — to samo wyczekiwanie ponad Padem — krótko mówiąc nic ważnego. Włosi oczekują z niecierpliwością każdego nowego telegramu, ale zamiast znaleźć coś takiego, coby ciekawość mogło zupełnie zaspokoić, znachodzą wiadomości, posyłane przez giełdy angielskie i francuzkie, które nie chcą wojny, więc głoszą od kilku dni, że pokój niczem zakłóconym nie zostanie.

Minister wojny wydał rozkaz, aby bataliony ochotnicze zaczęły się formować z dniem 21. b. m. Kadry od dawna są już wypełnione — idzie zatem o ściągnięcie tylko żołnierzy szeregowych. W Bari siądzie jedna część wolontarjuszów na statki, i będzie się starała pod zasłoną całej marynarki włoskiej wylądować na brzegach dalmackich, podczas gdy część druga, zbierająca się w północnej Lombardji, w Como — starać się będzie przedrzeć w góry tyrolskie. Nie wiemy, boć o tem nikomu wiedzieć nie wolno, na czele których oddziałów stanie sam Garibaldi. Zdaje się jednak, że jenerał, który z armią w ścisłej musi być styczności — nie zechce się oddalić od wojska, przerzucając się w Dalmację, ale wyruszy z Como ku Tyrolowi. Syn jego Menotti, młodzieniec wielkiej odwagi i nie małych militarnych zdolności, będzie w takim razie kierował wyprawą dalmacką. Mówiąc o Garibaldim, wypada mi wspomnieć, że pustelnik z Kaprery pisał ponownie do Wiktora Emanuela i do ministra wojny. Pisząc do p. Pettinengo, dziękował rządowi za zaufanie, które ku niemu okazano, powierzając mu naczelnictwo ochotników, i zapewniał o swych przyjaznych uczuciach. List ten, aczkolwiek bardzo umiarkowanie skreślony, był cierpką wymówką dla rządu, który tak długo Garibaldego znać nie chciał, jak długo go nie potrzebował.

Donoszą z południowych prowincji półwyspu, że z klerykalno-burbońską frakcją połączyli się ajenci pewnego mocarstwa i intryganci hiszpańscy, chcąc w czasie wojny sprowadzić ogólny wybuch na korzyść zdetronizowanego króla Obojga Sycylii. Sam Franciszek drugi, myśląc iść w ślady dawnych bohaterów, miałby zamiar wylądować w Kalabrji, aby następnie podpierany przez kler i lud nieoświecony, przyjść do odzyskania utraconej korony. Zapisujemy tę pogloskę jako najmniej znaczącą wiadomość, jesteśmy bowiem przekonani, że sama partja liberalna, która w południowych prowincjach nadzwyczaj jest silną, zdoła nawet bez czynnej pomocy wojska zadławić reakcję klerykalno-burbońską. Kilkudziesięciu kleryków zaciągnęło sie do wojska. Fakt ten okazuje, że ultramontanie są bezsilni, że pomimo chęci nie będą mogli wskrzesić błogosławionych czasów Burbonów.

W Rzymie pracują niezmordowanie w pałacu Farnezów. Szkoda pieniędzy, jakie wydają. Postęp nigdy się nie cofa. Naród, który zrobił krok olbrzymi ku swej jedności, nie zdoła zburzyć swej wiekowej pracy.

Loże wolnomurarskie, pomiędzy któremi były jakieś nieporozumienia w skutek wyboru W. mistrza, zaczynają zlewać się w jedno ciało. Przed kilkoma tygodniami był na półwyspie pierwszy sekretarz W. mistrza — Garibaldego, i starał się porozumieć z reprezentantami W. mistrza turyńskiego. Podróż ta przyczyniła się najwięcej do połączenia wszystkich prawie lóż włoskich. Odtąd nie będzie tylko jeden mistrz, Garibaldi.

K r o n i k a.

— **Rozprawa ostateczna o oszustwo.** Dnia 16go bm. toczył się przed kratkami sądu krajowego w Wiedniu proces o oszustwo przeciw Adolfowi Ratzkiemu, komisarzowi policji I. klasy, zasługujący na uwagę. Oskarżony ma 49 lat, służył w wojsku, a od r. 1849 w żandarmerji. W roku 1851 wstąpił w służbę cywilną jako komisarz II. klasy z płacą 800 złr. w Temeszwarze, ztąd został przeniesiony w r. 1852 do Zagrzebia jako komisarz I. klasy z płacą 1.000 złr.; w roku 1859 przeniesiono go do Wiednia. Obżałowany posiada trzy ordery za zasługi: św. Stanisława, który otrzymał za wstawieniem się ks. Gorczakowa za gorliwe usługi, wyświadczone w czasie wojny węgierskiej; dalej papiezki order ś. Grzegorza i pruski orła czerwonego. Oskarżony jest o dziesięć większych oszustw, nie licząc mniejszych. Wyłudzał on od rozmaitych osób pieniądze znaczne, to na wystaranie się koncesyj, do czego mu potrzeba było pieniędzy „na przekupienie urzędników", to na wyrobienie posad lub godności, jak np. na wyrobienie tytułu kanonika honorowego, jako zaszczycony znajomością kardynała — arcybiskupa Haulika; umiał także zaciągać pożyczki, zapewniając wierzyciela, że posiada willę i oczekuje lada chwilę znacznej przesyłki pieniędzy z Moskwy. Przeszłego roku należał także do ciekawego procesu, wytoczonego fałszerzom orderów papiezkich, którym oddał breve swojego orderu papiezkiego za 20 dukatów. Prokuratorja z uwzględnieniem łagodzących okoliczności, zaproponowała 3 lata; sąd uznał go winnym zbrodni oszustwa i skazał go dnia 17. b. m. na dwa lata ciężkiego więzienia.

— **Do książki zażaleń.** Obecna słota wykazała mnóstwo braków dotkliwych w zachowaniu czystości i porządków miasta. Wiele ulic nie posiada wcale żadnych kanałów, przynajmniej należałoby zatem zaprowadzić kilka trąb, odprowadzających wylewy różnego rodzaju do większych kanałów. Takich ulic zanieczyszczonych śmieciem i wylewami różnego rodzaju posiada Lwów dość sporą liczbę, nawet prawie w samym środku miasta, mnóstwo kamienic, pomimo obowiązku sekcji budowniczej opiekowania się porządkiem i doglądania — niema prawie żadnych kanałów. Ulic tych jednak, jako bliżej położonych nie będziemy wymieniać, bo i miejsce nam nie pozwala, powszechnie są

znane z nieczystości, oprócz nich zatem zwracamy uwagę na poprzeczną uliczkę Franciszkańską, uliczkę powyżej biblioteki Ossolińskich, ulicę Sakramentek i inne.

— **W sprawie reformy zakładów karnych** dowiaduje się *Krak. Ztg.*, że oba konsystorze biskupie w Tarnowie i Krakowie rozesłały temi dniami kurendy do podwładnego sobie duchowieństwa z wezwaniem do zbierania książek, któreby treścią swoją mogły posłużyć do nauki i poprawy więźniów.

— **Udzielone stypendja.** J. Ex. p. Namiestnik udzielił na przedstawienie lwowskiego magistratu następujące stypendja: 1) Słuchaczowi III. roku politechniki w Wiedniu, Benedyktowi Siebauerowi, za ściągnięciem dotychczasowego stypendjum z fundacji Głowińskiego, w sumie 157 złr. 50 cnt., roczne stypendjum w kwocie 210 złr. 2) Słuchaczowi I. roku medycyny na uniwersytecie w Wiedniu, Adamowi Majewskiemu, stypendjum w kwocie 157 złr. 50 cnt. 3) Słuchaczowi I. roku techniki we Lwowie, Karolowi Mildemu, za ściągnięciem dotychczasowego stypendjum w kwocie 52 złr. 50 cnt., stypendjum roczne w kwocie 157 złr. 50 cnt. Stypendja te pochodzą z fundacji Głowińskiego, przeznaczone dla synów mieszczan lwowskich, zostały udzielone dwom pierwszym z opuszczeniem warunku uczęszczania do szkół w Galicji; a ostatniemu za uwolnieniem od warunku, wymagającego wyznania religii katolickiej.

Oprócz tego udzieliło Namiestnictwo z fundacji gr. kat. kapłana Piotra Medyńskiego, stypendjum roczne 105 złr. uczniowi VII. klasy gimnazjalnej w Stanisławowie, Piotrowi Rostkowiczowi.

— **Jeńcy moskiewscy.** *Czas* otrzymał korespondencję z Kolbuszowy od ks. Ruczki, z której wyjmujemy następujący ustęp: Według depeszy z d. 22. marca b. r. ułaskawiony już dawniej Antoni Grossner z Krakowa, dezerterował z wojska nim go doszło ułaskawienie; złapany dostał się pod sąd wojenny. Według depeszy z 5. kwietnia b. r. nie zdołano odszukać Michała Turasiewicza, nakazano go poszukiwać w południowo-wschodnich guberniach. Według depeszy z d. 11. kwietnia b. r. został ułaskawiony Walenty Sarama, zostający ostatniemi czasy w Kostromie. Według depeszy z d. 25. kwietnia b. r. jest w niewoli dwóch imienia: Franciszek Olszewski. Jeden z Krakowa skazany do rót aresztanckich w Charkowie, drugi skazany do rot aresztanckich w Kursku. Jakóba Łabrowskiego czy Labrockiego polecono do łaski.

Liczba ogólna niewolników, za którymi się starano, wynosi razem 807. Z tych ile wiadomo — ułaskawiono i wypuszczono 287. — Ostatniemi czasy bardzo skąpo nadchodzą ułaskawienia.

— **Nazwa „Ćwiek“**, dodana w nawiasie przy nazwisku p. Adolfa Amorta, byłego porucznika w regularnej armii wojsk austrjackich, który obecnie wstąpił do c. k. pułku krakusów galicyjskich, należy się jedynie — jak się obecnie z kompetentnego źródła dowiadujemy — tylko Kajetanowi Cieszkowskiemu ze Starościna w Lubelskiem, naczelnikowi oddziału „Cwieków“, który tę nazwę za zezwoleniem Rządu narodowego był przybrał. Pan Kajetan Cieszkowski bawi obecnie w Paryżu, gdzie jest urzędnikiem przy kolei żelaznej.

— **Wykaz IIgi. ofiar na uformowanie pułku ochotników krakusów:**

Jego cesarzewiczowska Mość, arcyksiążę Albrecht jako posiadacz dóbr ziemskich w kraju 1000 złr.

Jego Ekscel. najprzew ks. arcybiskup Wierzchlejski 1000 złr.

Jaśnie Wiel. B. Emil Brunicki 100 złr.

Wiel. Mateusz Waluszak, proboszcz z Łańckorony 10 złr.

Wiel. Erazm Korytowski. 500 złr.

Wiel. Polikarp Strzelecki 5 złr.

J. Wiel. hrabia Seweryn Dunin Borkowski 300 złr.

J. Wiel. hrabia Bolesław Dunin Borkowski obligację iudemnizacyjną na 500 złr.

N. N. 50 złr.

J. Wiel. hrabia Włodzimierz Borkowski 1000 złr.

J. Wiel. hrabia Adam Bąkowski obligację indeminizacyjną na 1000 złr.

J. P. Naftali Siegel, posiadacz dóbr ziemskich jednego konia, zdolnego pod krakusa.

Wiel. Matecki Karol z Przeworska jeden płaszcz oficerski.

J. Wiel. hrabia Włodzimierz Russocki jako ofiarę tymczasową 200 złr.

Wiel. Marceli Tarnawiecki, dr. praw, adwokat krajowy i właściciel dóbr 100 złr.

Wiel. Hipolit Bochdan, c. k. pensjonowany kapitan, ofiaruje swą pensję na czas wojny począwszy od dnia dzisiejszego.

J. Wiel. B. Hagen c. k. podkomorzy dwa konie.

Razem 5765 złr. 1 płaszcz 3 konie. Z pierwszego wykazu w gazetach 10300 złr. 8 pałaszów 75 koni. Ogółem razem 16.065 złr. 9 pał. 78 koni.

Składając za powyższe dary najczulsze podziękowanie, komenda pułku oświadcza, że i najmniejszy datek, ofiarowany na formację pułku ochotników z wdzięcznością przyjęty będzie. Lwów d. 24. maja 1866. Komenda pułku krakusów.

— (*H. M.*) **Z pod Otrytu** dnia 22. maja. Dzięki wys. Wydziałowi krajowemu i komisji głodowej naszego powiatu, nasz lud dość wcześnie pozasiewał; schodzące owsy i jęczmienia robiły nadzieję lepszej doli; ale niestety inaczej wypadło. U nas od 16. b. m. nieustający śnieg i zimno jesienne. Wprawdzie przez upłynione dnie nie utrzymał się, bo ziemia ciepła. lecz tej nocy — może nie uwierzycie — ale zaręczam, że leży 4 cale grubości, jak daleko oko zajrzeć może, niewidać nic zielonego, tylko jak o Bożem narodzeniu, i teraz od kilku godzin sypie jak z wora. Zdaje się, że Wszechmogący zawczasu chce nas przyzwyczaić do Sybiru.

— **Ferdynand Cohen-Blind**, sprawca zamachu na życie Bismarka, urodził się w wierze żydowskiej. Po śmierci ojca, Cohen, gdy matka się wychrzciła i poszła za mąż za znanego republikanina i wygnańca niemieckiego Karola Blinda, przeszedł i on na wiarę chrześciańską. Wychowywał się pod opieką swego ojczyma, który go jak własnego kochał, najpierw w Belgii, potem od 1852 w Anglii. W 16. roku życia swego wstąpił do angielskich ochotników, aby się w zamiłowanem rzemiośle wojennem wyćwiczyć, i być kiedyś ojczyźnie swojej na tem polu przydatnym. Jako celny strzelec zyskał pierwszą nagrodę. Przed czterema laty przybył do Niemiec uczyć się gospodarstwa, uczęszczał przytem na uniwersytet. Odznaczał się zawsze szczególną pilnością i wzorowem zachowaniem się, odbierał i tutaj nagrody, a między innemi za konkursowe dzieło gospodarcze, a przy egzaminie z rąk ministra wirtemberskiego medal srebrny „ingenio et studio“. W rozmaitych dziennikach, poświęconych sprawom rolnictwa, umieszczano chętnie rozmaite jego artykuły. Żył bardzo skromnie i z oszczędzonych dochodów, posyłał często zasiłki swej rodzinie do Londynu. W czasie powstania polskiego miał nawet zamiar udać się jak zapewniają, na plac boju, by walczyć za sprawę wolności, ledwie go do tego wstrzymać zdołano.

Zamach na życie Bismarka jest znany. Tutaj dodamy tylko, jak na nieudanie się tego zamachu zapatrują się lekarze, a szczególnie dr. Maschek w Pradze: Trzy mogą być powody nieudania się. Albo rewolwer był źle nabity lub bez kul, albo nabój był zbyt sł aby albo Bismark miał na ciele pancerz. Że był ostro i dobrze nabity, to wiadomo ze skutków strzału. Dziennikarze pruscy nie musieli się uczyć fizyki, — jak twierdzi Maschek, boby nie pletli takich niewiadomości, że strzał przez zetknięcie się wylotu rurki z suknią miał stracić siłę. Próby okazały, że pistolet się rozerwie. jeśli jest przyśrubowany wylotem do deski, ale nie straci siły bynajmniej; przytkany zaś lekko — jak to tutaj było — powinien był pistolet tem pewniej ugodzić.

Zagadkową jest również śmierć Blinda. Wspomniany lekarz utrzymuje, że przy takiem poderznięciu gardła następuje śmierć natychmiast, jeśli szlachetne organa były uszkodzone; jeśli zaś uszkodzenie było mniejsze, następuje śmierć dopiero w skutek choroby, któraby się z tego wywiązać mogła. Szybką śmierć Blinda możnaby tylko tem wytłumaczyć, iż nożyk był zatruty. Z doniesień dzienników pokazuje się, że przy opatrywaniu jego rany. coś dotąd niewiadomego zajść musiało, bo Blind spał obwiązany spokojnie; nad ranem dopiero zerwał się nagle ze snu, wołając: „dusi mnie“, i w kilka chwil żyć przestał.

— **Nadesłane.** Wyczytawszy w Kronice *Gaz. Nar.* z dn. 20. bm., że „przełożeni lwowskiej gminy izraelickiej“ wystarali się o pozwolenie do założenia komitetu ku wspieraniu wojowników i ich pozostałych z powodu grożącej wojny, niemało byłem zdziwionym nad krokiem tak niestosownym.

Gdzie idzie o sprawę żydów, jako społeczności religijnej, która jako taka ma i mieć musi swoje odrębne stanowisko, potrzeby i życzenia, — każdy zrozumie, że na wypadek zagrożenia tego stanowiska przez kogokolwiek, żydzi wystąpić muszą jako indywidualność odrębna, od innych społeczności religijnych różniąca się. Gdzie zaś idzie o sprawę ogólną, wszystkich zarówno się tyczącą, a w której kwestja kultusowa żadnej roli nie odgrywa, nie masz najmniejszego powodu, dla czegobyśmy żydzi sami zabierać mieli osobne stanowisko i wyłamywali się zpod ogółu.

Zastosowawszy to do kwestji niesienia pomocy i ulgi z powodu możliwej wojny, trudno się dopatrzeć, dla czego żydzi formować mają osobne komiteta, i dla czego ofiary, w tym celu przez obywateli wyznania mojżeszowego wnoszone, nie mogą być złożone tam, gdzie ogół takowe w równym celu składać będzie, lub dla czego sposób noszenia pomocy ma być innym u żydów, jak u ogółu.

Do tego dodać muszę, że przełożeni lwowskiej gminy izraelickiej, będąc i głosząc się zawsze tylko przełożonymi gminy kultusowej, nie mają nawet kompetencji, jako tacy mięszać się do spraw pozakultusowych, a w najlepszym razie powinni byli zwołać członków gminy kultusowej i naradzić się z nimi tak jak to uczynili w daleko naglejszej sprawie statutu lwowskiego poczem pewnie byliby w stanie postąpić w sposób stosowniejszy i więcej odpowiedni stosunkom i potrzebom.

Z tych to powodów uważać muszę krok poczyniony za niepotrzebną, a dla sprawy żydowskiej szkodliwą ostentację, przeciw której w imieniu wielu współwyznawców, z którymi dotąd znieść się sposobność miałem, jak najsolenniej protestuję. zastrzegając nam w tej sprawie iść ręka w rękę z współobywatelami chrześciańskimi.

Lwów d. 23. maja.

Jeden z członków gminy izraelickiej w imieniu wielu.

— **Na pokrycie kosztów procesu Polaków z w. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich** złożył na ręce redakcji *Gaz. Nar.* **pan M. K. 20 talarów pruskich.**

— **Na rzecz sierót po ś. p. Janie Wagilewiczu.** złożył pan. **M. K.** na ręce administracji *Gazety Narod.* 10 złr. w. a.

— **W Tarnopolu** zmarł nagle pozawczoraj poseł krajowy, dr. Reisner, tknięty paraliżem.

— **Wydział chóru męzkiego** wzywa pp. członków, by się raczyli dzisiaj, w piątek 25. bm. o 7. godzinie wieczorem na próbę z chórem damskim w Towarzystwie muzycznem jak najliczniej zebrać.

Filipowski, Gottleb, Zwergel.

Ostatnie wiadomości.

Kongres natrafia wszędzie na powątpiewania i niedowierzania. *Pays* np., nawet w dobrym postępie toczących się obecnie dyplomatycznych rokowaniach między Paryżem, Londynem i Petersburgiem nie widzi jeszcze nadziei pokojowego załatwienia wielkich zawikłań. „Przypuściwszy nawet, pisze ten dziennik, że Austrja, Prusy i Włochy zgodzą się na myśl kongresu, tedy musiałyby te mocarstwa z miłości dla pokoju poczynić za wielkie ustępstwa“. *Liberté* porównuje usiłowania kongresowe z pozornemi receptami, pisanemi dla chorego, będącego bez nadziei życia, którego śmierci pewne środeczki już ani nie przyspieszą ani nie opóźnią. Obecne rokowania kongresowe są tylko ostatnią satysfakcją dla przyjaciół pokoju.

Paryż d. 24. maja, *Monitor wieczorny* z d. 23. maja mówi: „Francja, Anglia i Moskwa, aby krokowi swemu nadać cechę pożyteczności, uznały potrzebę naznaczenia, które kwestje mają przyjść pod rozbiór konferencji. Trzy gabinety nie chciały się narzucać na sędziów arbitrów, lecz jedynie spowodowanemi się być widziały do przedstawienia podstawy narad i rozpoczęcia rozbioru przyczyn sporów. Obradują one obecnie nad wygotowaniem noty, którą wysłać zamierzają do Berlina, Wiednia, Frankfurtu i Florencji. Jest powód do mniemania, że niezwłocznie będą postawione w możności doręczenia tego ważnego przedstawienia rządom dotyczącym.“

La France mówi: Odpowiedź moskiewska jeszcze nie nadeszła, skoro zaś nadejdzie, upłynie jeszcze kilka dni, zanim nota zbiorowa będzie mogła być rozesłaną. Zebranie się konferencji nie nastąpiłoby prawdopodobnie przed upływem dwudziestu dni.

Telegramy z Florencji 24 maja zapewniają, że jenerał Lamarmora oświadczył, iż skłania się do przyjęcia z całem zaufaniem propozycji kongresu, ażeby zadanie państw pośredniczących o ile można ułatwić.

Listy zaś z Florencji donoszą wiedeńskiej *Debatte*, że gabinet włoski uważa projekt kongresowy za spełzły na niczem, a wojnę za nieuchronną i nie dającą się już odwlec. Podług tego też robi swoje przygotowania.

Co się tyczy pogłosek o odstąpieniu Wenecji, krążących po dziennikach francuzkich, pisze *Epoque*, która się teraz stała organem austrjackim, iżby trzeba porzucić wszelką nadzieję utrzymania pokoju, gdyby się ją opierało na tej kombinacji o ustąpieniu. „Jakżeby mogła Austrja — pisze ten dziennik, — której położenie znacznie się poprawiło, odstąpić część swoich dzierżaw, skoro nie uczyniła tego wówczas, kiedy się wszystko zdawało sprzysięgać na zgubę Austrji. Wówczas można było przypuszczać, że pod wpływem sojuszu nieprzyjaciół północy i południa, przez odstąpienie Wenecji rozdwoi Włochy z Prusami i wynagrodzi się w Szlązku.“ „Austrja jednak chwyciła się dawniejszej polityki i oparta o Rzeszę i o czworobok stawia czoło obu nieprzyjaciołom. Nie ma zatem najmniejszej podstawy do przypuszczenia, jakoby Austrja, zupełnie uzbrojona, miała być teraz skłonniejszą do ustępstw. Dla tego też pokój da się jeszcze utrzymać jedynie tylko energią Austrji, ale nie jej słabością, ani też nieufnością, którą Bismark obudza; są to wpływy, które muszą ostatecznie skutkować, jeżeli w ogóle w pewnych chwilach będzie się mogło stać coś rozstrzygającego przeciw ambicji pewnego człowieka, lub przeciw nierozsądkowi pewnego narodu.“

Morning Post wierzy tak święcie w wojnę, jak gdyby się ona już rozpoczęła. Ani Włochom ani Prusom nie pomoże kongres do tego, do czego one dążą. Wszyscy trzej zarówno, tak Austrja jak Prusy i Włochy okazały swojem postępowaniem i rozporządzeniami, iż nie wierzą w pokojowe załatwienie.

Dziennik ten zdaje się mieć w tej mierze słuszność; a do rozporządzeń, o których mówi, należy ze strony Włochów policzyć dekret najnowszy następującej treści: Art. I. Wystawi się armię morską, która będzie nosić tytuł armii operacyjnej. Minister marynarki wyznaczy okręty, które wezmą w tem udział. Art. 2. Armia operacyjna podzieli się na trzy eskadry, tj. eskadrę bojową (fregaty pancerne); eskadrę posiłkową (śrubowce i korwety); eskadrę oblężniczą (mniejsze okręta pancerne.

Do *Börsenhalle* z dnia 22. bm. piszą z Wiednia: Rokowania kongresowe są li tylko bezskuteczną zabawką. Austrja żąda, aby nie było wcale mowy o Wenecji. i twierdzi z naciskiem, że tylko sprawa księztw Zaelbiańskich grozi naruszeniem pokoju. Możliwa kompenzata nad niższym Dunajem wydaje się dla Austrji ze względu na Moskwę do przyjęcia zupełnie nie możebną.

Berlińska *Provinzial-Correspondenz* z dnia 23. bm. kończy następującemi słowy artykuł swój, poświęcony prowokacjom austrjackim: „Aby prawo Prus zabezpieczyć w księztwach i w Niemczech, a Niemcy zjednoczeniem aby wzmocnić — powołał król wojsko pod broń. Choćby uzbrojenia miały doprowadzić do pokoju, to jednak zamiar Prus musi być nieodwołalnie ubezpieczony. Prusy i Włochy nie odrzuciły kongresu, choć mało zaufania miały w jego skuteczność, zwłaszcza, że Austrja miała wstręt do niego z powodu Wenecji. Trudno określić podstawę rokowań tak, aby się po nich można było spodziewać jakiego skutku, i dla tego też niepodobną jest rzeczą zastanowić uzbrojenia lub utrzymać je w niepewności. Mocarstwa pośredniczące przeszlą zapewne niezabawem dokładniejsze wezwania do kongresu. Prusy z pewnością będą ile możności popierać dzieło pokoju.“

Dalej donoszą z Berlina urzędownie, że wiadomość o wydać się mającym manifeście króla, jest bezzasadną. Natomiast prawdą jest, że książę następca tronu i książę Fryderyk Karol obejmują tego tygodnia swoje komendy. Organa urzędowe pruskie oświadczają również, że rząd pruski nie miał żadnego udziału w niespodziewanej decyzji ks. Hohenzollern. Tenże dał znać o swoich zamiarach dopiero wtedy, gdy przybył na ziemię wołoską.

Z Berlina donoszą pod d. 23. b. m.: „Projekt kongresowy nie zmieni wojennej pozycji Prus przeciw Austrji. Organa ministerstwa wojny oświadczają: Koncentracja wojsk pozwala Prusom po odliczeniu armii zachodniej postawić przeciw Austrji na Szlązku 245.000 ludzi. Rząd oświadcza, iż postarano się już o wszelkie środki w celu zabezpieczenia prowincyj granicznych tak, że każde naruszenie granicy będzie krwawo odpartem. Informacja ministra wojny kończy się: Prusy stawiają 16 korpusów w sile 400.000 ludzi. Straż sztabowa króla i królewiczów, przeznaczona do głównej kwatery w Szlązku, odbyła d. 22. przegląd, i z końcem tygodnia udaje się do Nissy.“

Schl. Ztg. zawiera następujący telegram z Wiednia, 23. maja wieczorem: Wypłata dodatku wojennego dla obu armij jest podobno już zarządzoną. Między Prusami a Austrją nastąpiło zbliżenie. Doniesienie o wkroczeniu Turków i Moskali do księztw Naddunajskich jest przedwczesne. — Do Hamburga przybyła pruska łódź kanonierska „Tiger“.

W korespondencji z Włoch do jednego z dzienników czytamy, że w razie potrzeby połączy się część floty pruskiej z włoską, i że się już w tej mierze porozumiano. I Dania ma oddać kilka okrętów wojennych do dyspozycji Włoch.

Korespondent lwowski do *Oesterr. Ztg.* uważa projekt utworzenia korpusu ochotniczego polskiego w Prusiech za płonną przekorę dla Austrji, i donosi, że bardzo czynnym ma być w tej sprawie jeden zbankrutowany szlachcic polski, niegdyś oficer pruski, a następnie w Berlinie posiadacz szynku, (który jednak został zamknięty policyjnie jako jaskinia szulerska). Pomaga mu niejaki Marcin Ryżewski, inaczej Mendel Reis, niegdyś żołnierz pruski, a potem handlarz koni. W r. 1862 za kradzież koni dostał się w Kongresówce do kozy: podczas powstania zmykł z więzienia, dał się ochrzcić i wstąpił do jednego z oddziałów powstańczych. Ztamtąd jednak wyniósł się wkrótce, albowiem groził mu sąd wojenny z powodu ponownych kradzieży. Od tego czasu kręcił się w prowincjach pruskich, sąsiadujących z Kongresówkę, trudniąc się handlem koni, i jak złe języki twierdzą — szpiegostwem. Obaj ci ludzi rozgłaszają, że wielu wychodźców ze Szwajcarji, Francji i księstw Naddunajskich przyrzekło zaciągnąć się do ich korpusu, — tymczasem to fałsz.

Krztg. i *Nordd. A. Ztg.* z d. 22. bm. upominają do ostrożności w korespondencjach listownych z prowincjami austrjackiemi, gdyż listy wiedeńskie, adresowane do osób prywatnych w Berlinie, nadeszły rozpieczętowane (?)

Telegramy z Berlina zapowiadają manifest króla względem zamiarów pruskich.

Staatsanzeiger berliński ogłosił d. 22. bm. zakaz wywozu zboża, siana i słomy.

W sprawie pułku Haugwitz oświadcza *W. Ztg.*, że przyczyną cofnięcia tego pułku od granicy saskiej była zmiana dyslokacji, nakazana przez władzę wyższą, i że z wiadomości o oporze tego pułku tyle jest prawdy ile w ogłoszeniu sądu doraźnego i rozporządzeniu, jakoby pułkowi w skutek jego zachowania się nie wolno było opuścić dworca kolei w Pradze.

Z Pragi donoszą pod dniem 23. b. m., że wszystkie tamtejsze kasy rządowe otrzymały rozkaz, aby wszelkie sumy, jakie mają do dyspozycji. z powodu niebezpieczeństwa wojny natychmiast do Wiednia wysłały.

Sejmowi sztuttgardzkiemu przedłożono dwa projekta do ustawy: jeden całą landwerę oddaje ministrowi wojny do dyspozycji, — drugi na wystawienie armii polowej żąda kredytu 7 milionów guldenów.

Co się tyczy kwestji, zkąd padnie pierwszy strzał, spodziewa się *Liberté*, że prawdopodobnie do pierwszego starcia przyjdzie na wodach w Kattaro, dokąd flota włoska zapewne się uda. Kattaro ogłoszono za port wojenny, i przez to wzbroniono zawijać do wewnętrznej przystani każdemu obcemu wojennemu okrętowi. Jeżeli zatem flota włoska pojawi się pod San Giovanni albo pod Castelnuovo, tedy przyjmą ją wystrzałami z twierdzy. W ten sposób rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie bez poprzedniego wypowiedzenia wojny. i Austrja da pierwsza ognia.

Paryzki *Avenir National* z d. 22. bm. donosi, że Moskwa tegoż dnia zaprotestowała przeciwko przybyciu ks. Hohenzollerna do księztw Naddunajskich.

Nieporządki i rozruchy w wewnętrznej Azji, w Afghanistanie, trwają nieustannie. Między Moskalami a wojskiem Bokhary odbyło się kilka potyczek, w których pierwsi zwyciężyli. Moskiewski poseł w Samarkand został uwięziony.

Telegramy Gazety Narodowej.

Frankfurt d. 25. maja. Na wczorajszem posiedzeniu bundestagu przyjęto jednogłośnie wniosek państw, które brały udział w konferencji bambergskiej, aby wezwać Austrję i Prusy do oświadczenia na najbliższem posiedzeniu, czy i pod jakiemi warunkami gotowe są do rozbrojenia? Pruski poseł oświadczył zaraz, iż Prusy stanowczy zamiar utrzymania pokoju dokumentowały swym wnioskiem z 9. kwietnia, żądającym zwołania parlamentu. Parlament nastręcza pewność zabezpieczenia pokoju, gdyż wszystkie ludy niemieckie dążą do pogodzenia swych interesów na drodze pokojowej, a potępiają popieranie partykularnych celów na drodze wojennej polityki gabinetowej. Prusy wzywają jeszcze raz, aby uchwalić zwołanie parlamentu, jako może jedyny jeszcze sposób uniknięcia wojny Niemców przeciw Niemcom.

Hannower oświadcza, iż powinności związkowej dopełni ściśle. Oldenburg składa wniosek, aby ustanowić sąd austregalny co do pretensji oldenburgskich do Holsztynu. Wniosek ten przydzielono wydziałowi holsztyńskiemu do sprawozdania. Wniosek Niderlandów, aby Limburg wydzielić z Związku niemieckiego, odesłano do osobnej komisji.

Frankfurt dn. 25. maja. *L'Europe* zaprzecza wiadomości o wkroczeniu Turków i Moskali do księztw Naddunajskich.

Drezno dnia 25. maja, Nadzwyczajny sejm odroczony przed trzema dniami, zwołano teraz na jutro. Król zagai go w poniedziałek.

Berlin dnia 25. maja. Trzy neutralne mocarstwa zgodziły się na notę zbiorową, zapraszającą na kongres. Z programu opuszczono żądanie gwarancji włoskiej dla świeckiej władzy papieża, zostawując tę sprawę porozumieniu się mocarstw katolickich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W przedmiocie dostaw wojskowych umieściła pragska *Politik* następujący artykuł:

Szkoda uczy rozumu, a Austrja jak nam się zdaje poczyniła na tem polu zbyt okropne doświadczenia, iżby się nie miała strzedz od popadnięcia w równe i podobne błędy, jak przed siedmiu laty, kiedy to spotkaliśmy się z nawałem defraudacyj i niezręczności. Właśnie w tym punkcie rzetelność i zdolność jest wymogiem kardynalnym jak wszędzie. Jeżeli koniecznych potrzeb wojskowych nie masz w dostatecznej mierze, i nie tam, gdzie właśnie ich potrzeba, to źle; — jeżeli zaś na materjale obronnym lub zaczepnym, na umundurowaniu, na prowiancie i furażu cięży przeniewierstwo i system skrzywdzania, — to niemniej jest źle, i to bynajmniej nie przyczynia się do podniesienia męztwa poświeceń w ludności; — przeciwnie budzi niechęć, która niszczy wszelkie zaufanie. Warunki dostaw wojskowych en gros są inne od warunków dostaw w małych ilościach. Szybkość dostaw w czasach wojennych jest dalszą uwzględnienia godną okolicznością. Od liwerantów en gros nie można też nigdy żądać, aby się zrzekli zysku obywatelskiego, lub nawet większego niż zwykle. Lecz zawsze można oznaczyć granicę i nie dopuścić tego, co przekracza tę granicę, i czy przez niezręczność, czy przez złą wolę pada w nienasyconą otchłań chciwych spekulantów.

Mówimy tu w ogólnikach samych, nie mając na oku żadnych szczegółowych przykładów. Kieruje nami jedynie troskliwość i uczciwy zamiar dać przestrogę, aby zarząd intendancki armii nie popadł w równe lub podobne błędy, jak przed laty.

Przypuszczamy wypadek, że w teraźniejszym czasie gotowości wojennej zdarzyłoby się, iżby dla trzech twierdz dajmy na to w Czechach — potrzebywano 1.800 sztuk wołów i za każde 100 funtów żywej wagi płacono po 22 złr., podczas kiedy najwyższa cena cetnara dla gospodarza wynosiłaby tylko 15 złr., to byłoby to znacznem okrzywdzeniem skarbu wojskowego i świadczyłoby o złej administracji intendanckiej. Przypuszczamy wypadek, że potrzeba cukru, a fabryki cukru byłyby gotowe dostarczyć cukru po 30 złr. cetnar, administracja zaś nie wzięłaby od nich, lecz od liwerantów i to po cenie 40 złr. za cetnar: tedy musielibyśmy dójść do tego samego wniosku. Przypuściwszy, że właściciele dóbr pewnej okolicy byliby gotowi dostarczyć faszyn po 70 kr. dla obwarowania twierdz. a ofertę ich odrzuconoby, i zakontraktowanoby faszyny od handlarzy po cenie 1.60; — to było dostatecznym wyrokiem na niekorzyść administracji wojskowej. Równie byłoby błędem nie do przebaczenia, gdyby wieśniaków wezwano do stawienia swych koni bezpośrednio na plac asenterunku. a to dla nastręczenia im tych korzyści, jakie zwykle dostają się faktorom, i gdyby komisja asenterunkowa większą część stawionych przez wieśniaków koni uznała za niezdolne do służby wojskowej, zaraz potem zaś te same konie zakupione od wieśniaków i stawione przez handlarzy na plac asenterunku uznała za zdolne i przyjęła. W każdym razie byłoby także wielkiem okrzywdzeniem skarbu wojskowego, gdyby za korzec owsa płacono teraz do rąk spekulanckich po 6 złr.

Przywiedliśmy my tu szereg przykładów, jak się często w rozmaitych czasach zdarzać zwykły były, i mieliśmy jedynie zamiar, zwrócić uwagę wyższych sfer administracji wojskowej na to. aby zawczasu zapobiegły szkodom, jakie z takich i podobnych manipulacyj wypaśćby mogły dla rządu i dla ludności.

A nie piszemy tego bez przyczyny.

Na wystawie rolniczo-przemysłowej wiedeńskiej rozdzielono dnia 21. b. m. nagrody za najpiękniejsze bydło rogate; a mianowicie 1) za bydło zarodowe; 2) wzorowe czystej rasy; 3) tuczne, szwajcarskiej rasy: 4) rasy styryjskiej i karynckiej i krzyżowanej; 5) tyrolskiej i salzburgskiej. 6) holenderskiej i algańskiej. Najwięcej nagród otrzymał arcyksiążę Albrecht za bydło z dóbr swych szlązkich. Kilka nagród padło także dla p. Larischa-Mönnicha ministra skarbu. Z kolei najwięcej otrzymali obywatele z Czech i Węgier. Z Galicji otrzymał tylko jeden p. Ostaszewski ze Wzdowa w Sanockiem nagrodę 15 dukatów złotem za krowę — podobno rasy holenderskiej krzyżowanej z krajową. Najwyższa nagroda wynosiła 30 dukatów, potem szły po 20 dukatów; nagroda więc, która się dostała naszemu sławnemu z hodowli bydła rodakowi — była trzeciorzędną; po niej szły niższe.

Gdańsk 19. maja. Powietrze pochmurne, chłodne i dżdżyste. Wiatr zachodni.

W przeciągu ubiegłego tygodnia sprzedano:

Pszenicy 1100 łaszt, i płacono 132—136 funt. bardzo delikatną pstrą i jasną szklistą guld. 510—540, $13^{1}/_{3}$ funt. wysoko pstrą guld. 500—503 133, 134 funt. ciemno szklistą guld 500—510, $12^{9}/_{10}$ delikatnie pstrą guld. 485—495, $12^{7}/_{8}$ funt. jasno pstrą guld. 450—475. 126 127 funt. guld. 440—445, 123 funt. pstrą 380—390 guld. $11^{9}/_{20}$ funt 350, 110—119 funt. porosłą 240—300 guld. za 5100 funt. celnych.

Żyta 350 łaszt po guld. 240—290 za 4910 fnt. celn. Jęczmienia 130 łaszt po gud. 240—261 za 4320 fnt. celn. Owsa 10 łaszt po guld. 162—189 za 3000 fnt. celn. Grochu 130łaszt po guld 300—340 za 5400 funtów celn.

Przybyło do Gdańska Wisłą pszenicy 700 łaszt, żyta 220 łaszt, grochu 25 łaszt, belek dębowych 2760, sosnowych 33155, progów dębowych 11450, klepek 1130.

Kursa zamian. Londyn $6.17^{1}/_{2}$. Hamburg 153. Amsterdam $141^{1}/_{2}$. Waszawa $64^{1}/_{2}$.

Aleks. Makowski i Spółka.

Nowy porządek na kolejach. *Gaz. Wied.* donosi: Z rozpoczynającym się od d. 2[illegible] bm. na przestrzeniach kolei wiedeńsko-berneńsko-pragskiej, wiedeńsko-krakowsko-lwowskiej i wiedeńsko-peszteńskiej nowym porządkiem jazdy będzie oprócz przeznaczonego dla pasażerów pociągu, używany jeszcze codziennie drugi pociąg dla ekspedycji poczty, tak, że poczta będzie na rzeczonych przestrzeniach kolei przewożona w obudwu kierunkach porannym i wieczornym pociągiem z przedłużonym czasem jazdy.

Patent. C. k. ministerstwo handlu nadało wysokiem rozporządzeniem z 16. kwietnia 1866 l. 5648 Schulemowi Samuely. właścicielowi dóbr Popiele, wyłączny jednoroczny przywilej na wynalazek sporządzania „świec marmurowych" ze zwyczajnej stearyny.

Kurs lwowski, z dnia 24. maja.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	37	5	99
Dukat cesarski	5	93	6	06
Moskiewski półimperjał	10	42	10	67
Moskiewski rubel srebrny	1	90	1	96
Moskiewski rubel papierowy	1	37	1	40
Pruski talar kur.	1	88	1	94
Galic. listy ząst. w. a.	65	00	66	33
Galic. listy zast. m. k.	68	17	69	72
Galicyj. oblig. indem.	59	00	60	25
Pożyczka narodowa	61	50	62	75
Akcje kolei żel. gal.	155	83	161	00

bez kuponów

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 24. maja.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	56	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	62	75
Losy z r. 1860	73	50
Akcje banku nar. za 1000 gl.	674	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	129	10
Londyn 10 fnt. szterlingów	126	00
Dukaty cesarskie sztuka	5	98
Srebro za 100 gl. w. a.	127	50

Wiedeń 22. maja.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	48	50	48	75
„ Pożyczki narod.	61	00	61	50
„ Metaliki na m. k.	53	25	53	75
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	81	00
„ „ „ węgierskie	59	25	60	25
„ „ „ chor. i sław.	64	00	64	00
„ „ „ galicyjskie	57	00	58	00
„ „ „ bukowińskie	56	00	57	00
„ „ „ siedmiogr.	55	75	56	25

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	126	00	127	00
„ „ „ 1854	68	50	69	00
„ „ „ 1860	71	00	71	20
„ „ „ 1864	59	00	59	20
„ „ srebrnej z r. 1864	65	00	67	00
„ „ z r. 1865	68	50	69	00
„ kredytowe	98	50	99	00
„ ks. Esterhazego	00	00	60	00
„ ks. Salm	25	00	00	00
„ hr. Palfy	21	00	00	00
„ ks. Klary	21	00	00	00
„ hr. St. Genois	21	00	00	00
„ miasta Budy	22	00	22	00
„ ks. Windischgrätz	15	00	00	00
„ hr. Waldstein	17	50	00	00
„ hr. Keglevich	10	00	10	00
„ Rudolfa	10	50	11	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	104	50	105	00
w monecie konw.) do los.	85	00	85	25
w walucie austr.)	81	50	82	00
Galic. Zakł. kred. 4%	63	00	65	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	94	50	95	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	657	00	659	00
„ anglo-austr.	61	75	62	25
Zakładu kredytowego	126	30	126	50
Kolei półn. Ferdynanda	145	00	145	50
galicyjskiej	151	00	151	50
czerniowiec z wpł. 80%	91	00	92	00
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. n.	109	75	110	00
Frankf. n. M. 100	109	75	110	25
Hamb. 100 mark.	96	00	96	50
Londyn 10 fnt.	128	00	129	50
Paryż 100 frank.	51	80	51	90
Warszawa 22. maja.				
Półimperjały . . . . rubli	67	75	00	00
Listy zastawne III. ok. „	83	00	83	33
„ „ kupon. „	01	62	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	00	67	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	00	70
Paryż 22. maja.				
Renta 3%	13	55	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera